

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu,  
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:  
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct.  
miesięcznie 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:  
miesięcznie 2 złr. — „  
w państwie austriackim  
do Prus i Niemiec 6 „ — „  
„ Francji 6 „ — „  
„ Belgii i Szwajcarii 6 „ — „  
„ Włoch, Turcji i krajów Nadd. 7 „ — „  
„ Serbii 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“  
ulica Kopernika liczbą 5. Ogłoszenia  
w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.“  
agencja pana Adama, Rue Clement 4, Paryż; w Wie-  
dniu Otto Maass, (Hassenstein & Vogler) nr. 10.  
Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2.  
M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seiler-  
strasse nr. 2, Henryk Schalek, 1. Wollzeile 14.  
Mauryer Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp.  
w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et  
Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.  
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od  
miejscu objętości jednego wiersza drobnym drukiem.  
Reklamy w rubryce „Nadzwane“  
20 ct. od wiersza.

L W O W d. 21. SIE P A.

Obok rozwoju dobrej kampanii wyborczej w „Gazecie“ rancji, których wpływ stanie się decydującym dla bliższej sytuacji politycznej świata całego, dwa bieżące wypadki utrzymują uwagę świata politycznego w napięciu, są nimi: zjazd cesarski w Kromieryżu i misja Drummonda-Wolfa w Konstantynopolu. Dwa te wypadki, których formalnie nie łączy, prócz pewnej współczesności chronologicznej — znajdują może i inny, wewnętrzny między sobą związek, który kiedyś dopiero stanie widocznym dla tych, co zwracają dzisiaj na nie uwagę swoją tylko dla owej współczesności.

Ze wszystkich organów prasy, dzienniki austriackie jedynie zaprzeczają staranie wszelkiej myśli politycznej zjazdu kromieryjskiego. Prasa europejska, a z nią i prasa rosyjska — co jest godniejszym zastanowieniem — nie są tak powściągliwymi w przypisywaniu spotkania temu politycznych motywów. Fakt ten ostatni świadczy o pocieszającym w sobie samym objawie, że dziś Rosja stara się o zbliżenie do monarchii austro-węgierskiej.

Oprócz motywów o „współdziałaniu Rosji przy utrzymaniu pokoju europejskiego“, których wartość mieliśmy sposobność wykazywać, dzienniki rosyjskie i korespondenci rosyjscy nie tają, że polityka angielskiego gabinetu i stosunki wschodnie nie mogą być obcami temu zbliżeniu się Rosji do mocarstw sąsiednich, i że ustanowione w Skiernewicach podstawy tego zbliżenia powinny zostać rozszerzonymi, odpowiednio do obecnego położenia. Trudno przenikać tajniki dyplomatyczne: po zjeździe dowiemy się do piero, o ile to zapatrywanie rosyjskie zostanie potwierdzone faktami. Dziś nieprzede wszystkim otacza tę tajemnicę, jakkolwiek podlega konferencji hr. Kalnokygo i hr. Bismarcka.

Misja Drummonda Wolfa, odnosząc się do spraw egipskich, przedstawia tem niemniej przedmiot żywo obchodzący dla tych wszystkich, których zajmować mogą zamysły nowych zbliżeń państw europejskich. Misja ta, o ile dotyczy Konstantynopola, czyli pozyskania udziału sułtana w uprządkowaniu Egiptu i jego stosunków, pokryta jest tajemnicą, a sam posel angielski dziś zaledwo przybędzie do Konstan-

tynopola; nie przeszkadza to wszakże półurzędowej prasie francuskiej rozszerzać wieści najniekorzystniejsze dla tej misji — wrócić jej z góry niepowodzenie. Gdy wieści te schodzą się z usiłowaniami rosyjskimi w Konstantynopolu, aby grunt dla angielskiego wysłańca zrobić najtrudniejszym o tureckich mężów stanu odstraszyc nawet od tyle przez nich pożądanego podniesienia władzy sułtańskiej w Egipcie — nie dziwnego więc, że francuskie i rosyjskie usiłowania o pewną łączność podejrzawać można. W tem świetle widziane rozdrażnienie, jakie zdradza dziś polityka niemiecka względem Francji, nabiera też w takim razie realniejszego znaczenia.

Gazeta kaireńska *Le Bosphore egyptien* puściła w obieg dwa dni temu wiadomość, że egipska Rada ministerjalna postanowiła prosić Anglię o wzięcie Egiptu w swój protektorat a uchwałę swoją zakomunikowała korporacjom religijnym. Dziennik pomieniony zasłynął antyangielskimi agitacjami, i wiadomość ta nosi na sobie głęboko wyciśnięte piętno nieprawdy; nie przeszkadza to jednak, że prasa francuska wiadomości tę szerzy — i stanowi ona niewątpliwie główny strzał dyplomacji francuskiej dla zabicia zamiarów turecko angielskiego porozumienia. Jeżeli wszakże dyplomacja ta nie ma w swym arsenale skuteczniejszej broni — to gabinet angielski zwycięsko wyjść może i na tym punkcie w przeprowadzeniu swych zamysłów u Porty. Kampania zaś zacięta przeciw misji wysłańca angielskiego, jaką prowadzi dyplomacja rosyjska i francuska, przyspieszy tylko rozwój wypadków na Wschodzie. Istotnie, dziś już się podnosi kompleks kwestyj, odnoszących się do spraw półwyspu Bałkańskiego, kwestyj rozporządzonych przez traktat berliński, a nie wykonanych, których wykonanie ma zapewnić traktatowi berlińskiemu należne znaczenie, a leży w interesie tak Niemiec, jak Austro-Węgier. Jest to nie mała zawada dla wszelkich myśli specjalnego i oddzielnego zbliżenia politycznego pomiędzy Rosją a monarchią austro-węgierską.

Powiedzieliśmy, że prasa austriacka jedynie zaprzecza wszelkiej politycznej myśli zjazdowi kromieryjskiemu. Twierdzenie to uzupełnić należy, iż i prasa półurzędowa węgierska wystąpiła świeżo z wielką stanowczością przeciw nadawaniu podobnego charakteru zjazdowi. Wszystkie dzienniki podają komunikat zamieszczony i w naszej *Gazecie* na właściwym miejscu, półurzędowej *Budapester Corr.* w tymże duchu. Inne wszakże nieco wypadnie przypisać znaczenie zaprzeczeniom austriackich dzienników a półurzędowej węgierskiej korespondencji. O świadczenie tej ostatniej znaczy bowiem, ni mniej ni więcej, jak to że rząd węgierski jest zdania, iż w konstelacji politycznej powinno wszystko zostać po staremu pomimo zjazdu kromieryjskiego, i że tak pozostanie, gdyż bez współdziałania rządu węgierskiego, żadna zmiana w podstawach polityki wspólnej monarchii zachodzić nie może. To też przyjąć można za pewnik, że jakiegokolwiek byłoby chęci postronnych, zjazd kromieryjski w rezultacie nie spowoduje zmiany, przymierze

austro-węgiersko-niemieckie pozostanie dominującym w sytuacji i do oddzielnego porozumienia pomiędzy Rosją a monarchią austro-węgierską nie przyjdzie, chociażby ks. Bismarck pozostawił był wolną rękę w tym kierunku dyplomacji monarchii.

Nie inaczej muszą to pojmować i w Berlinie. Świadczy o tem świeżo odkryta przed światem za pośrednictwem telegramu do *Pester Lloyd*a, propozycja zrobiona przez hr. Andrassy'ego w charakterze jego prywatnym co do ekonomicznego zbliżenia pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami w celu wspólnej ochrony rolnictwa tych dwóch mocarstw wobec Rosji i produkcji zamorskiej, i gotowość kancelarii niemieckiej do wejścia na tę drogę. Nie układa się planów radykalnego przewrotu w stosunkach ekonomicznych dwóch mocarstw wówczas, gdy spodziewana lub choćby oczekiwana była zmiana konstelacji politycznej. Owszem nowa ekonomiczna polityka, tyle pożądana dla ludności obu mocarstw, byłaby wprost niemożliwą, gdyby nastąpić miało oddzielne zbliżenie między Austro-Węgrami a Rosją, chociażby następnie miało zostać wyzyskane przez Niemcy, na ich wyłączną korzyść.

Z kompetentnego źródła otrzymujemy następującą wiadomość: „Wszelkie doniesienia, jakoby koleją Karola Ludwika za przewoź zbroja rosyjskiego taryfy przewożowe zostały zamierzane, są nieprawdziwe, i że ani wywymieniona kolej, ani też koleje sąsiadnie zamiaru takiego nigdy nie miały. Nastąpią wprawdzie pewne zniżenia za przewoź zbroja, lecz tylko galicyjskiego. „Dawanie zaliczek na zboże jest interesem i projektem ludzi prywatnych, a doprowadzenie tego do skutku, na razie bardzo jeszcze wątpliwe“.

Z Budapesztu piszą do *Polit. Corresp.*: „Okoliczność, że p. Tisza nie będzie się znajdował w towarzystwie cesarza Franciszka Józefa w czasie zjazdu tegoż z carem, komentowana jest rozmaicie, służąc po części za materiał do osobistych napasów na osobę prezesa gabinetu węgierskiego. Na to należy uważać, że obecność p. Tiszy na zjeździe monarchów nie okazuje się pod żadnym względem konieczną. Jest rzeczą niewątpliwą, że ani merytoryczne układy, ani zmiany dotychczasowego kierunku politycznego nie nastąpią w Kromieryżu. Gdyby to w ramach zjazdu miało nastąpić, musiałby p. Tisza mieć o tem wiadomość i oczywiście wziąłby za swój obowiązek, zjawić się tam, gdzie roztrząsane będą interesy monarchii i Węgier. „Możemy atoli zapewnić, że p. Tisza, zanim odjechał do Ostendy, otrzymał ze strony decydującej zapewnienie, iż wielkie kwestie polityczne nie zostaną w Kromieryżu poruszone. Przy tej sposobności należy zauważyć, że p. Tisza przed rozpoczęciem swego urlopu odbył z hr. Kalnokym konferencję, na której omówiono wszystko, co tylko było potrzeba. „I to wreszcie jest pewnem, że także na konferencji hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarckiem w Berlinie nie postawiono nie merytorycznego“.

## Przegląd polityczny.

Lwów d. 20. sierpnia.

(P. Tyndjak w *Nowym Przymierzu* o „Apologii gr. wschodniego konsystorza w Czerniowcach“). — Now. napisał *Mosk. Wied.* i *N. Wrem.* na Polaków. — Specjalna komisja carska dla kredytów nadzwyczajnych na potrzeby wojenne. — Wydalenie Ro-

thana z Alzacji. — Niepowodzenia oportunistów francuskich. — Sprawa trybunału bułgarskiego. — Ustanie stanu wyjątkowego w Irlandji. — Wiadomości z Sudanu. — Przygotowania wojenne w Indjach wschodnich. — Stosunki na granicy perskiej).

W sprawie „Apologii“ grecko-wschodniego konsystorza metropolitalnego w Czerniowcach wypowiedzieliśmy zdanie swoje już kilkakrotnie. Oświadczamy się stanowczo przeciwko wybudanej propagandzie religijnej, zkałkowanej ona szła — niemniej przecież nie dostrzegamy jej dotychczas na Bukowinie, ta zaś praca, jaką tam rozwijają nieliczni ludzie dobrej woli w kierunku umoralnienia ludu, okazuje się bardzo pożądaną. Świadczy o tem głosy nawet z przeciwnych nam obozów, stwierdzające opłakany stan moralności, osiwił i dobrobytu na tych wschodnich kresach.

Posłuchajmy, co prawi n. p. niejaki p. Tyndjak w korespondencji z Brzeżan do *N. Przymierza*: „Znajac dokładnie stosunki narodowo-religijne na Bukowinie, zdziwiłem się niemało tym pustym płaczem metropolity Andriejowicza, długa struga lejącym się przez całą broszurę, napisaną przez niego niby to w obronie grecko-wschodniej wiary. I ja pisałem się i piszę się zawsze na prawosławie, tylkoż nie na takie prawosławie, które równa się zupełnie staremu pruchnu, przeznaczonemu na nieuniknioną zgubę dlatego wyłączone, że hierarchowie prawosławni na Bukowinie, zamiast troszczyć się o dobro duchowne swej owczarni, demoralizują ją przy pomocy fanatycznego niższego duchowieństwa i nie zajmują się niczem innem, jak tylko propagandą panrumuńska. „Lud prawosławny na Bukowinie pogrążony jest w najskrajniejszej ciemności. Przesąd, to jego chleb codzienny, a pijactwo zakorzeniło się tam tak, jak nigdzie w innym kraju. Duchowieństwo prawosławne nie stara się nie prawie o dobro duchowne swego stada, a tylko o swoją kieszeń. Kazania rzadko tam usłyszysz, a katechizacje prawie się nigdy nie odbywają. Nie też dziwnego, że w mojej cerkwi było zawsze pełno prawosławnych Rumunów, których ja na własne ich życzenie przeciągałem na unię“.

Warto zauważyć, że autorem słów powyższych jest ksiądz (?) M. Tyndjak, b. administrator parafii unickiej w Kimpolungu na Bukowinie, a obecnie zarządcą biura „Rolniczo-kredytowego Zawiedenia“ w Brzeżanach, jawny i stanowczy zwolennik prawosławia.

System stosowany przez rząd rosyjski na ziemiach polskich nie dobiegł swej mety i jej nie dobieży wcale. Niedawna wystawa obrazów Grotgierowich w Krakowie, a teraz literatura polska zagranicą, gdy brak innych objawów, wystarczają do ponowienia i potęgowania hasła zniszczenia. Wypadałoby więc chyba, aby Polacy gdziekolwiek się znajdują, tak się zachowali i tak myśleli, jak tego sobie życzy rząd rosyjski. Gdyby zaś to stało się mogło, wtedy naturalnie zostaliby uszczęśliwieni wspólnym rządem absolutnym, polskości w swym państwie proskrybującym. Z prawdziwym też bólem, lecz i pocieszą, że mimo takiego systemu naród swa żywotność przechowuje, podajemy nowe enuncjacje zachęty do zniszczenia, podane w *Mosk. Wiedm.* z powodu polskiej literatury zagranicznej.

Dotykając przekonań się możemy, że w stosunkach z Polakami, jedna jest tylko możliwa polityka: wytrwać i bez zbaczania postępowanie drogą państwową asymilacji kraju nadwiślańskiego z guberniami rosyjskimi, lekceważenie wszelkich możebnych zapewnień Polaków, niby to wytrwałych ze wszystkich marzeń i stanowczości w oswobodzeniu nieszczęśliwej Małorosji i Białorusi od intrygi polskiej. W imię obowiązku państwowego wobec narodu, Rosja winna ile możliwości jak najprędzej zużytkować wszelkie środki, w celu położenia tamy polonizacji ziem litewskich i żmudzkich.

„Nieszczęście ziemie tyle ucierpiały od Polaków, iż potężne i silne mocarstwo rosyjskie nie

miałoby żadnego usprawiedliwienia, gdyby zgadzało się na jakiegokolwiek ustępstwa lub pobłażanie Polakom. I ten wniosek niewątpliwie możemy wyprowadzić wniosek, iż Polacy biorący w taki lub inny sposób udział w powstaniu z 1863 r. nie mogą być urzędnikami rosyjskimi i korzystać z przywilejów służby państwowej.“ Przechodząc zaś do gazet naszych, powiada korespondent tegoż dziennika:

„W zagranicznych piśmiech polskich pojawiają się sekretne dokumenta państwowe, do stareżane widocznie z Petersburga albo z Warszawy. Czyby nie należało ochronić chociaż tylko wyższe dykasterje państwowe od obecności w nich Polaków, a także i wyznania moźszosowego, wstępujących obecnie do służby w władzach najwyższych i w zarządzie kraju nadwiślańskiego? Czas byłoby pomyśleć o tem, i uwolnić się od zdrajców.“

Now. *Wremia* nie zadowalnia się tą proskrypcją, lecz mówiąc o niej powiada: „Być może jeszcze niebezpieczniejszą jest obecność wymienionych żywiołów na rosyjskich drogach żelaznych, zwłaszcza strategicznych, a do tego na takich posadach, na których sprawują je, cz. *officio* wiedzą o wielu rzeczach, które nawet dla ludzi zupełnie godnych zaufania są tajemnicą stanu.“

Prez. precz więc z polskim żywiołem, nie tylko z jego pozycy naturalnych i pracą wiekową nabytych, nie tylko z organizacji rządowej i politycznej, ale i z organizacji społecznej! Wtedy dopiero ma się utworzyć pożądana — pustynia. Według nowego rozporządzenia carskiego kredyta nadzwyczajnego na wypadek mobilizacji armii i wogóle na potrzeby wojenne trutynowane być mają odtąd przez specjalną komisję, składającą się z prezesa departamentu ekonomicznego Rady państwa, kontrolora państwowego, tudzież ministrów: finansów, wojny i marynarki. Gdyby car nie był obecnym w stolicy, mają być uchwalone przez komisję kredytu natychmiast, bez czekania na sankcję carską, do załatwienia przedłożone.

O wydalonym z Alzacji Rothanie pisze *Lib. Franc.*, że nie ma on nic wspólnego z ligą patriotów. Wydalenie jego jest tylko komentarzem do znanego artykułu *Nord. Alg. Ztg.* przypominając cywilizowanemu światu, że największe państwo militarne daremnie usiłowało przez lat 15 zdobyć bezbronną i izolowaną Alzację. *Evenement* domaga się wydalenia pewnych dziennikarzy niemieckich.

Oportunistom francuskim nie wiedzie się obecnie przed zbliżającymi się wyborami do Izby; niedawno odsunęli się od nich radykalisci, teraz zaś zagraża im oderwanie lewego centrum. Sygnalizuje to *Republique française* z powodu organizacji biór Rad jeneralnych, która odbywała się d. 18. bm. W departamencie Seine-et-Oise mianowicie, Leon Say, przewodząca lewemu centrum, wybrany został prezesem Rady, której członkowie są w przeważnej liczbie monarchistami. „Jest to widoczny dowód — mówi *Republique* — sojuszu pomiędzy monarchistami a lewym centrum — bądźmy sprawiedliwi — a odłamek lewego centrum — i kończy: „Dla podobnej zdrady nie ma amnestji!.. Na jakiej podstawie zawarto sojusz? Niewiadomo. Prezes Rady jenerałej departamentu Seine-et-Oise, uważał za właściwe przy zajęciu prezydjalnego fotelu, wbrew przyjętemu zwyczajowi, zachować w tej kwestji głębokie, zagadkowe milczenie.“

Konferencja ambasadorów w Konstantynopolu w sprawie trybunału bułgarskiego opóźnia się z powodu przeszkód, stawianych przez Rosję. Porta poczyniła skutki tego przedstawienia u gabinetu petersburskiego, spodziewając się pomyślnego skutku, ile że większość mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, stoi po jej stronie.

Ustawa wyjątkowa dla Irlandji z powodu zbrodni agrarnych przestąpiła już obowiązować, wywołując ogromną radość w całym

2

## Ostatni Basza budziński.

Powieść

z węgierskiego

M. Jokaja.

(Ciąg dalszy.)

Jedno i drugie wyobrażenie poczerniało od dymu, bo tu zazwyczaj wiele kurzą. Zaledwo rozpoznac można barwę pierwotną — a w poprzek gwiazdeczek i mitologicznych postaci wypisane czerwonymi i złotymi głoskami arabskimi ustępy z koranu, dane na rozkaz baszów rozmaitych.

We dnie ta sala jest miejscem kurzenia dla baszy budzińskiego; tutaj też w gorących godzinach popołudniowych przesiaduje na niskim dywanie (sofie) w towarzystwie dwóch gości swoich. Jednym gościem wielki mufty (kapłan) jerozolimski, Mehemet Ihanzade; drugim młody wódz kuruców (malkontentów; zwano tak żołnierzy Rakociego, który wojnę prowadził z cesarzem rzymskim), Franciszek Petnehazy.

Abduraman, czyli, jak go dla skrócenia nazywano, Abdi basza — to typ Turczyka: twarz podłużna, opalona, z długą czarną brodą, oczy z wejrzeniem zimnem, spokojnem, ale wyrazem żelaznym, bez namietności. Imam (kapłan) ubrany w prosty włosien-ny strój derwiszów (niejako zakonników muzułmańskich) należy do mistycznych poetów, których Soliman II. tak zawzięcie prześladował; twarz jego z samych prawie zmarszczek złożona, oczy głęboko siedzą w jamach smoch przy czarnych brwiach, bro-

da rozczochrana biała, tylko tu i ówdzie czarne włosy dziwnie polyskują. Wódz kuruców, to postać dumna, z rumianem smagłem licem wesołem i krótko podstrzyżonymi włosami, którą to modę zaprowadził Tokoly, a z którą mu bardzo do twarzy; ciemne kędziory jego skrócone są na czole i skroniach w zwoje potrojne, jak to wówczas kurucy na przekór perukom długim nosili.

Dziwnie się zabawiają ci trzej ludzie.

Na kobiercu przed dywanem stoi wielka, białym płynem napełniona bania szklana z małym otworem u góry. Koło bani kłęczy imam i od czasu do czasu kroplami sok jakiś żółty, gęsty, ciągnący się wpuszcza do płynu bani. Kropla nagle zielenieje, a im więcej zbliża się do dna bani, tem bardziej się mieni, przechodzi w barwę niebieską, granatową, aż wreszcie na dnie staje się zupełnie czerwona, i tam jakby czerwony obłok zawisając, najrozmaitsze i najdziwniejsze kształty przybiera. To się skłębła w chmurze dymu, z których miasta o mnóstwie wieżyc sterczą; to rozpyła się w atomy wirujące, jak gdyby się rozbiła wojska spotykały, a z tego chaosu coraz chętniej spadają w głąb kuleczki czerwone, może to głowy, zdjęte z pleców przed czasem? Potem tworzą się piękne gaje zielone, lasy ciemnozielone palm chwiejnych, równiny orientalne z pstrami namiotami, gdyby oboz rzeczywiście.

Otóż z tych różnych widziadeł znachory przyszłość wróża. Było to ulubiona zabawa także Solimana II., ale od czasu, jak faworytem jego stał się Szyldar aga, kabbalistów wyrugowano z dworu sułtańskiego. Tym sposobem można było jedną prawdę powiedzieć sułtanowi; ale ostatnimi laty lepiej było, że nie wiedział, co go czeka w przyszłości.

Petnehazy po raz pierwszy uczestniczył w tych

misterjach. Jako kalwin był w szkołach, uważał to więc tylko jako zajmującą igraszkę chemiczną, i nawet nie bardzo się siłił ukrywać z swym przekonaniem. Jemu wiele przepuszczano, jako waleczny kuruc bowiem był bardzo lubiany u panów tureckich; Abdi uważał go w myśli nawet za swego przyszłego zięcia. Młodzian kochał namietnie Tellę, jedynaczkę Abdego; basza wiedział o tem i zezwalał, — rozumnym a walecznym świetną przyszłość otwierał.

Ihanzade z uwagą wieszcza patrzył na rozszerzające się czarowne widziadła płynu w szklanej bani, i z niezłomną powagą z nich wróżył.

— Abdi, czy widzisz to koło toż? Są to okopy zamku budzińskiego; ze wszech stron napierają obłoki błękitne — to chrześcian zastępy, naddciągające do szturm.

— Ale złotego koła przerwać nie mogą.

— Siedmokrój będą odparte — ale patrz tam: pomiędzy obłokami, nito długi wąż, powstaje czerwony pas, wdzierający się w złote koło!

— Ale głowa się odrywa, a reszta się skurcza.

— Teraz nanowo się połączy z głową i przebijają koło; całe koło czerwonymi pałami płomieniami; wszystkie perły w dół spadają, a w górę nie wychodzi ani jedna. Obaczysz, Abdi, że jeszcze w tym roku Budzin utracisz, że się nikt ocalić nie zdoła, i że ty będziesz ostatnim baszą Budzina.

Słyszał to Abdi, ale brwi jego ani drgnęły.

— Ale czy po walecznym boju legnę?

— Ta migocąca gwiazda, co najdłużej wiruje w kłębie obłoków, to ty. Gwiazda zanika powoli; teraz jasna kropla błękitna zsuwa się raczo na dno — to byłeś ty.

Abdi zwolna skinął głową, potakiwał wywodowi. Petnehazy nie mógł się nie uśmiechnąć, widząc dwóch poważnych ludzi, tak znakomitych stanowiskiem,

zajmujących się na serio taką igraszką. Rzecz te dy do imama:

— Ale gdzieżem to ja, imamie? Poszukaj, może i mnie tam znajdziesz.

Derwisz wysłtym, kościstym palcem wskazał na banię:

— Ty jesteś głową onego węża; ty wtargniesz pierwszy w okopy budzińskie i zatkniesz na nich chorągiew węgierską.

Teraz na nowo oderwała się głowa od węża, i wirując, w głąb spadła. Ihanzade szybko potrząsał banią, i wszystko zasłoniła mgła szara, tak, że żadnych kształtów dojrzeć nie było można.

— Niech się dzieje wola Alaha — rzekł bez wzruszenia Abdi.

— Tak się stanie — odparł Ihanzade, poczem banię schował pod płaszcz, i wdziaływszy pantofle wyszedł ze sali.

Petnehazy parsknął od śmiechu.

— Staremu Mehemetowi podobno zajęczy bie-gają po głowie.

— Mój synu, odparł Abdi, na tych ludziach spoczywa duch Boży i natrącać się z tego ducha nie należy.

— Ale przecie nie wierzysz w te jego wieszczy?

Po namyśle odpowiedział Abdi:

— Przepowiedział mi w istocie upadek Wielkiego Białogrodu (Stuhlweissenburg) jak i klęskę pod Wiedniem, a na rok naprzód zapowiedział stracenie sułtana Ibrahima z tronu. W Stambule, gdzie to ludzie w blaskach słonecznych się kąpią, wielec panowie drzą przed nim, dlatego też masiał stolicę opuścić i nie wolno mu się wydalić z Budzina.

(C. d. n.)



**Odczyty o literaturach słowiańskich** T. Le-  
wicz w Bolonii przyjmowane są tam z wiel-  
kim zapętem i uznaniem. Poeta nasz, władający  
jezykiem włoskim, nie daje poznać kra-  
m, że jest cudzoziemcem i zachwyca ich swo-  
ją rymową. Dzienniki miejscowe jednoznacznie  
sprawę z tych odczytów, oddają im pochwa-  
lę pod względem formy, jak treści.







